

15.05.2020r. (piątek), język polski, kl. II, 1 i 5 godz. lek. = 2 lekcje,
Jolanta Mazurkiewicz

18.05.2020r. (poniedziałek), język polski, kl. II, 1 i 2 godz. lek. = 2 lekcje,
Jolanta Mazurkiewicz

Klaso II,

zaczynamy poznawać literaturę pozytywizmu. Na początek teksty satyryczne, czyli *Szkice węglem* Henryka Sienkiewicza i *Wielki świat* Capowic Jana Lama.

Temat podzieliłam na 2 dni, czyli 4 godziny lekcyjne. Poniżej przedstawiam harmonogram nadsyłania odpowiedzi do poszczególnych ćwiczeń.

Ćwiczenia 1 - 2 do 18 maja (poniedziałek).

Ćwiczenia 3 - 4 do 19 maja (wtorek).

Polecenia do ćwiczeń nie są trudne, poza tym są trzy zadania dla chętnych... 😊

Temat: Dobry humor? Literatura satyryczna w pozytywizmie.



pixabay, licencja: CC 0

Na świat można spoglądać krytycznie, z zadumą, z ciekawością, z obawą. Można mu się dziwić. Można go podziwiać. Można się z niego śmiać... Jak ty najczęściej traktujesz otaczającą rzeczywistość?

Ćwiczenie 1 (obowiązkowe jest polecenie 1, a polecenie 2 ustnie - w ramach powtórki):

- 1) Przeczytaj podany w lekcji fragment *Szkiców węglem* Henryka Sienkiewicza.
- 2) Zbierz informacje na temat grup kabaretowych w Polsce.

- Wymień kilka z nich.
- Wskaż tematykę i charakter działalności grup.
- Uzasadnij potrzebę istnienia kabaretów.

Szkice węglem

Henryk Sienkiewicz pisał *Szkice węglem* w Ameryce, gdzie przebywał jako korespondent „Gazety Polskiej”. Cieszył się już sławą wyjątkowego pisarza, choć na razie było za nim ledwie kilka utworów, w tym *Hania* – miłosna opowieść, druga w cyklu tzw. „małej trylogii”. To ona przyniosła mu sławę i poklask współczesnych mu odbiorców.

Ci sami, którzy go uwielbiali, szybko jednak zaczęli krytykować – właśnie za *Szkice węglem*: rozbudowaną nowelę, która zaskoczyła podwójnie. Po pierwsze – napisana na obczyźnie, zrodziła się z uczuć nostalgicznych, z głębokiej tęsknoty do ojczyzny. Po drugie – pokazała wieś **pozbawioną romantycznej idealizacji, zacofaną, ciemną, rozpijaczoną, bezwolną i nieudolną**. Ten dysonans zadziwił. Zaskoczył. Zdezorientował.

Henryk Sienkiewicz *Szkice węglem, czyli epopeja pod tytułem: Co się działo w Baraniej Głowie*

Rozdział pierwszy. W którym zawieramy znajomość z bohaterami i zaczynamy się spodziewać, że coś więcej nastąpi.

We wsi Barania Głowa w kancelarii wójta gminy cicho było jak makiem siał. Wójt gminy, niemłody już włościanin nazwiskiem Franciszek Burak, siedział przy stole i z natężoną uwagą gryzmolił coś na papierze; pisarz zaś gminny, młody i pełen nadziei pan Zołzikiewicz, stał pod oknem i dłuwał w nosie lub opędział się od much.

Much było w kancelarii jak w oborze. Wszystkie ściany, popstrzone od nich, straciły swój dawny kolor. Również popstrzone było szkło na obrazie wiszącym nad stołem, papier, pieczęcie, krucyfiks i urzędowe księgi wójtowskie.

Muchy łąziły i po wójcie, tak jakby po jakim zwyczajnym sobie ławniku, ale szczególniej nęciła je wypomadowana, woniejąca goździkami głowa pana Zołzikiewicza... Nad tą głową unosił się ich cały rój: siadały na rozbiórce włosów tworząc żywe, ruchome, czarne plamy. Pan Zołzikiewicz podnosił od czasu do czasu ostrożnie rękę, a potem spuszczał ją nagle; dawał się słyszeć plask dłoni o głowę, rój wzbijał się, brzęcząc, w powietrze, a pan Zołzikiewicz, schyliwszy czuprynę, wybierał palcami trupy z włosów i zrzucał je na ziemię. [...]

Potem przeglądał się w lusterku wiszącym tuż koło okna, poprawiał włosy i znów zaczynał flegmatycznie dłuwać w nosie.

Na koniec przerwał milczenie wójt.

— Panie Zołzikiewicz — rzekł z mazurską — niech ino pan napisze ten „rapurt”, bo mię jakoś nieskładno. Przecie pan je pisarz.

Ale pan Zołzikiewicz był w złym humorze, a jak tylko był w złym humorze, wójt musiał sam wszystko robić.

— To i cóż, żem pisarz? — odparł z lekceważeniem. — Pisarz jest od tego, żeby pisywał do naczelnika i do komisarza; a do wójta, takiego jak wy, to wy sobie sami piszcie.

Potem dodał z majestatyczną pogardą:

— Albo to dla mnie wójt to co? Chłop i basta! Smaruj chłopu miodem... a chłop zawsze będzie chłopem.

Potem poprawił włosy i znów spojrzął w lusterko. [...]

I znowu nastała cisza, tylko pióro wójtowskie z wolna skrzypiało po papierze.

Na koniec wójt wyprostował się, obtarł pióro o sukmanę i rzekł: — Ano! Z pomocą Bożą skończyłem. [...]

Wójt wziął papier w obie ręce i zaczął czytać:

”Do wójta gminy Wrzeczadza. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Naczelnik kózł, żeby spisy wojskowe były dycht po Matce Boskiej, a tu u wajumentryki w parafii u dobrodzieja i też nasze chłopaki chodzą do waju na bandosę, rozumita, żeby były wypisane i bandośniki też przysłać przed Matką Boską, jak skończone ośmnaście lat, bo jak tego nie uczynita, to dostanieta po łbie, czego sobie i wam życzę. Amen”.

Pocciwy wójt co niedziela słyszał, jak proboszcz kończył w ten sposób kazanie, zakończenie więc takie zdawało mu się również koniecznym, jak i odpowiadającym wszelkim wymaganiom przyzwoitego stylu, a tymczasem Zołzikiewicz zaczął się śmiać.

— To tak? — spytał.

— A to niech pan napisze lepiej.

— Pewno, że napiszę, bo mi wstyd za całą Baranią Głowę.

To rzekłszy Zołzikiewicz siadł, wziął pióro w rękę, zatoczył nim kilka kół, jakby dla nabrania rozpędu, i począł szybko pisać.

Wkrótce zawiadomienie było gotowe; wówczas autor poprawił włosy i czytał, co następuje:

”Wójt gminy Barania Głowa do wójta gminy Wrzeczadza!

Tak jak spisy wojskowe z polecenia władzy wyższej mają być gotowe na dzień ten i ten, roku tego a tego, tak zawiadamia się wójta gminy Wrzeczadza, ażeby metryki włościan baraniogłowskich nachodzące się w kancelarii parafialnej z takowej kancelarii wyjął i do gminy Barania Głowa w samym skorym czasie nadesłał. Włościan zaś gminy Barania Głowa znajdujących się na robociźnie we Wrzeczadzy na tenże dzień przystawić”. Wójt chciwym uchem łowił te dźwięki, a twarz jego wyrażała przejęcie się i niemal religijne skupienie ducha. Jakże to wszystko wydało mu się pięknym, uroczystym, jak na wskroś urzędowym. Oto, na przykład, choćby ten początek: „Tak jak spisy wojskowe etc.” Wójt uwielbiał to: „Tak jak”, ale się go wyuczyć nigdy nie mógł, a raczej zacząć wprowadzić umiał, ale dalej ani rusz! A u Zołzikiewicza płynęło to jak woda, że nawet i w kancelarii w powiecie lepiej nie pisali. Potem tylko ukopcić pieczętkę, kropnąć nią o papier, ażeby stół trzasnął, i ot co! [...] — Spisy pójda piorunem.

— Wy oto patrzcie, żeby się pozbyć ze wsi ladców [...] naczelnik skarżył się, że w Baraniej Głowie lud niedobry. Na składkę, powiada, nic nie dali i piją. Burak, powiada, ludzi nie pilnuje, więc się też i na nim skrupi.

— Ba! dyć ja wiem — odrzekł wójt — [...] Taka już moja dola... [...] — Dobrze wam tak — rzekł — czemu się nie pilnujecie. Z tym pić będzie tak samo. Jedna parszywa owca wszystkie zaraża. Albo to nie wiadomo, kto w Baraniej Głowie wszystkim dowodzi i ludzi ciąga do karczmy? [...] A ja wam mówię tylko to: jednego Rzepy się pozbyć i wszystko będzie dobrze. — Cóż mu ta łeb urwę?

— Łba mu nie urwiecie, ale teraz spisy wojskowe. Ot, zapisać by go w listę, niechby pociągnął los i basta. [...]

— Oj, panie pisarzu! Panie pisarzu! Musi panu nie o pijaństwo chodzi, ino o Rzepową, a to tyło obraza boska.

— A wam co do tego? Wy patrzcie, ot, że i wasz syn ma dziewiętnaście lat i że takóž musi losować.

— Wiem ci ja o tym, ale ja jego nie dam. Jak nie będzie można inaczej, to i wykupię.

— O! Kiedyście taki bogacz... [...] Ośmset rubli koprowiną będziecie płacić?

— A kiej powiadam, że zapłacę, to choć i koprowiną zapłacę, a potem byle Pan Bóg pozwolił zostać wójtem, to przy jego najwyższej pomocy może mi się to ta w jakie dwa roki powrócić.

— Powróci się albo i nie powróci. Ja też potrzebuję i wszystkiego wam nie oddam. Człowiek z edukacją zawsze ma większe wydatki niż drugi prosty; a jakbyśmy Rzepę zapisali na miejsce waszego syna, to i dla was byłaby oszczędność... ośmset rubli na drodze nie znaleźć. Wójt pomyślał chwilę. Nadzieja zaoszczędzenia tak znacznej sumy poczęła go łechtać i uśmiechać mu się przyjemnie.

— Ba! — rzekł w końcu — zawdyk to nieprzezpieczna rzecz.

— Już to nie na waszej głowie. [...]

To rzekłszy pan pisarz wziął za zieloną kortową w kraty czapkę i wyszedł z kancelarii. Słońce już było bardzo nisko; ludzie wracali z pola. Więc naprzód pan pisarz spotkał pięciu kosiarzy z kosami na plecach, którzy pokłonili mu się mówiąc: „Pochwalony”; ale pan pisarz kiwnął im tylko wypomadowaną głową, a zasię: „Na wieki”, nie odpowiedział, bo sądził, że człowiekowi z edukacją to nie wypada. Że pan Zołzikiewicz miał edukację, to o tym wiedzieli wszyscy, a wątpić mogli chyba ludzie złośliwi i w ogóle źle myślący, którym każda osobistość wyrastająca głową nad zwykły poziom zaraz solą w oku siedzi i spać spokojnie nie daje.

Gdybyśmy mieli, jak się należy, biografie wszystkich naszych znakomitych ludzi, w biografii tego niepospolitego człowieka, którego portretu — nie rozumiem dlaczego — żadna z naszych ilustracji jeszcze nie podała, czytaliibyśmy, że pierwsze nauki pobierał w Osłowicach, stołecznym mieście powiatu osłowickiego, w którym to powiecie leżała

i Barania Głowa. W siedemnastym roku życia doszedł już młodociany Zołzikiewicz do klasy drugiej, a byłby również wcześniej doszedł i wyżej, gdyby nie to, że nagle nastąpiły burzliwe czasy, które raz na zawsze przerwały jego ściśle naukową karierę. Uniesiony zwykłym młodości zapalem, pan Zołzikiewicz, którego zresztą jeszcze poprzednio prześladowała niesprawiedliwość profesorów, stanął na czele żywiej czujących kolegów, wyprawił kocią muzykę swym prześladowcom, podarł książki, połamiał linie, pióra i porzuciwszy Minerwę udał się na pole Marsa i Bellony. [...] Wrząca odwaga zbyt unosiła Zołzikiewicza. Jak zaś unosiła go wysoko, niepodobna by prawie uwierzyć, gdyby nie to, że dziś jeszcze pokazują płot we Wrzeczadzy, którego najlepszy koń nie może przesadzić, a który pan Zołzikiewicz pewnej burzliwej nocy, uniesiony namiętym pragnieniem zachowania się nadal dla obrony i szczęścia ojczyzny, przesadził jednym skokiem. Dziś, kiedy czasy te dawno już minęły, ile razy zdarzy się panu Zołzikiewiczowi być we Wrzeczadzy, spogląda na ów płot i sam sobie prawie nie wierząc myśli w duchu: „Niech to diabli wezmą! Dziś bym już tego nie potrafił”. Po tym jednak nadludzkim czynie, o którym zresztą wspomniały i wydawane naówczas biuletyny, fortuna, która dotąd strzegła jak żrenicy w oku pleców pana Zołzikiewicza, uleciała nagle od niego, jak gdyby przerażona jego odwagą. [...]

Odtąd począł się w jego myślach i uczuciach zwrot stanowczy. Leżąc nosem na dół na prostym sienniku w baraniogłowskiej karczynie, po całych nocach bezsennych rozmyślał — rozmyślał, jak dawniej Ignacy Lojola — i doszedł wreszcie do przekonania, że każdy powinien służyć ogółowi taką bronią, jaką włada najlepiej; inteligencja więc powinna służyć głową, nie plecami, bo głowę ma nie każdy, a plecy każdy, więc oto niepotrzebnie swoje narażał. [...] Jakoż wstąpił na tę nową drogę, usługi oddawał i idąc po tej nowej drodze doszedł aż do pisarstwa gminnego, a [...] marzył nawet o podrewizorstwie.

Jednakże i na pisarstwie wiodło mu się nieźle. Gruntowna wiedza zawsze potrafi obudzić dla siebie szacunek, że zaś, jak wspomniałem, sympatyczny mój bohater wiedział coś o każdym prawie z mieszkańców powiatu osłowickiego, wszyscy więc byli dlań z szacunkiem pomieszanym z pewną ostrożnością, ażeby się w czymś tak niepospolitej osobistości nie narazić. [...]

Za płotem, z drugiej strony, był gęsty wiśniowy sad, w sadzie ule, a niedaleko ulów stały dwie baby rozmawiając. Jedna miała kartofle w podołku i obierała je cygankiem, druga zaś mówiła:

— Oj, moja Stachowa, tak się boję, żeby mi mego Franka w żołmirze nie wzieni, że aż mi skóra cierpnie.

A Stachowa na to:

— Do pisarza by wam, do pisarza. Jak on nie zaradzi, to nikt nie zaradzi.

— A z czymże, moja Stachowa, ja do niego pójde. Do niego z gołymi rękami nie można. Wójt je lepszy; przyniesiesz mu czy białych raków, czy masła, czy lnu pod pachą, czy kurę, to wszystko weźmie nie wybredzając. A pisarz ani spojrzy. O! On strasznie ambitny. Jemu to tylko chuścinę rozwiąż i zara rubla.

— Niedoczekanie wasze! — mruknął do siebie pisarz — żebym ja od was jaja albo kury brał. Cóż to ja łapownik jestem czy co? A idź z twoją kurą do wójta.

To pomyślawszy rozsunał gałęzie wiśniowe i już było chciał na kobiety zawołać, gdy nagle rozległ się z tyłu warkot bryczki. Pan pisarz odwrócił się i spojrział. Na bryczce siedział młody akademik w czapce na bakier, z papierosem w zębach, powoził zaś ów Franek, o którym baby rozmawiały przed chwilą.

Akademik wychylił się z bryki, dojrzał pana Zołzikiewicza, kiwnął ręką i zawołał:

— Jak się masz, panie Zołzikiewicz? Co tam słyhać? Cóż, zawsze pomadujesz się na dwa cale?

— Sługa pana dobrodzieja! — ozwał, kłaniając się nisko, Zołzikiewicz, ale gdy bryka mignęła dalej, zawołał w ślad za nią z cicha: — Żebyś kark skręcił, nim dojedziesz.

Tego akademika [...] Zołzikiewicz nie tylko go nie cierpiał, ale bał się go jak ognia, bo [...] z pana Zołzikiewicza kpił jak gdyby umyślnie i on jeden w okolicy, co sobie z niego nic nie robił. Raz nawet wpadł na posiedzenie gminne i powiedział wyraźnie Zołzikiewiczowi, że głupi; chłopom zaś, że nie mają potrzeby go słuchać. Byłby się na nim pan Zołzikiewicz chętnie pomścił, ale... cóż mu mógł zrobić? O innych to choć coś wiedział, a o nim to nawet nic nie wiedział.

Epilog

A teraz powiem wam coś na ucho, czytelnicy: Rzepy nie byliby wzięli do wojska. Taka ugoda, jaką spisano w karczmie, nie była wystarczająca. Ale widzicie, chłopci się na takich rzeczach nie znają, inteligencja dzięki neutralności także niewiele, więc... pan Zołzikiewicz, który trochę wiedział o tym, liczył, że w każdym razie sprawa się przewlecze, a strach rzuci kobietę w jego ramiona.

I nie przeliczył się ten wielki człowiek.

Spytacie, co się z nim stało? Cóż się miało stać? Rzepa, podpaliwszy zabudowania dworskie, poszedł był szukać z kolei zemsty i na nim: ale że na okrzyk: „gore!”, zbudziła się już cała wieś, więc Zołzikiewicz ocalał.

I oto piastuje dalej urząd pisarza w Baraniej Głowie, ale teraz ma nadzieję, że zostanie wybrany sędzią [...] i spodziewa się także, że panna Jadwiga uściśnie mu lada dzień rękę pod stołem.

Czy te nadzieje sędziostwa i uścisku się sprawdzą, przyszłość okaże.

Wskazówka

np. dłubanie w nosie, zabijanie much; bohater ukazywany jest w sytuacjach kulturowego tabu, nieoficjalnych; podglądany, niejako „od tyłu”; następuje sprzeczność postawy oficjalnej i nieoficjalnej; dominuje bohater negatywny, który zostaje obnażony, pozbawiony zalet, niejako zdemaskowany.

Ćwiczenie 2.1 (obowiązkowe)

Wymień bohaterów przedstawionych we fragmencie.

Ćwiczenie 2.2 (obowiązkowe)

Określ czas i miejsce akcji.

Ćwiczenie 2.3 (obowiązkowe)

Nawet bez lektury tekstu można by przypisać określone właściwości opisanym miejscom i postaciom. Wypisz charakterystyczne cechy:

- pisarza Zołzikiewicza,
- wójta Buraka,
- miejscowości Barania Głowa.

Ćwiczenie 2.4 (obowiązkowe)

Określ funkcję nazwisk i nazw miejscowych nadawanych przez Sienkiewicza.

Ćwiczenie 2.5 (obowiązkowe)

Wskaż co najmniej dwa fragmenty charakterystyki postaci, które mogą wywołać u czytelnika poruszenie, oburzenie, niesmak. Skomentuj je.

Ćwiczenie 2.6 (obowiązkowe)

Przeanalizuj zakończenie utworu i określ funkcje, jakie pełni epilog.

Ćwiczenie 2.7 (obowiązkowe)

Przeczytaj KONTEKSTY 1 i określ tematykę obu utworów.

<input type="checkbox"/> lokalne plotki
<input type="checkbox"/> przyczyny analfabetyzmu
<input type="checkbox"/> zacofanie
<input type="checkbox"/> problemy rodzinne
<input type="checkbox"/> małomiasteczkowe i wiejskie zwyczaje
<input type="checkbox"/> życie prowincji
<input type="checkbox"/> obłuda
<input type="checkbox"/> kłopoty z wychowaniem dzieci
<input type="checkbox"/> życie w wielkim mieście

Sprawdź odpowiedzi (w e-podręczniku jest inna numeracja ćwiczeń):
<https://epodreczniki.pl/a/dobry-humor/DlXGbcxFN>

Ćwiczenie 2.9 (obowiązkowe)

Wypunktuj, co jeszcze stało się przedmiotem zainteresowania pisarzy w obu tekstach.

Ćwiczenie 2.10 (obowiązkowe)

Bohaterowie takiej literatury to **typy społeczne z dominującą cechą charakterystyczną**. Uzasadnij, odwołując się do właściwych fragmentów tekstu, na czym polega typowość postaci. Wskaż jedną cechę, która mogłaby podsumować wskazanych bohaterów.

Ćwiczenie 2.11 (obowiązkowe)

Bohater *Szkiców węglem* czy *Wielkiego świata* Capowic i innych podobnych w strukturze tekstów bywa określany także mianem **marionetki, karykatury**. Uzasadnij słuszność takiego definiowania. W swojej argumentacji użyj wybranych cytatów.

Ćwiczenie 2.12 (obowiązkowe)

Wyjaśnij znaczenie elementu wskazanego w poprzednim zadaniu.

Ćwiczenie 2.13 (obowiązkowe)

Jak można określić charakter obu utworów?

- romansowy
- nostalgiczny
- humorystyczny
- dramatyczny
- obyczajowy
- satyryczny
- miłosny

Sprawdź odpowiedzi (w e-podręczniku jest inna numeracja ćwiczeń):

<https://epodreczniki.pl/a/dobry-humor/DIXGbcxFN>

Ćwiczenie 2.14

Prześledź wypowiedzi narratora i uzupełnij tekst odpowiednimi wyrazami.

Literatura operuje narracją . Narrator ma wiedzę o świecie. Czasem z czytelnikiem, wprowadza go w świat przedstawiony, ujawnia proces tworzenia tekstu. Narrator przyjmuje postawę : i bohatera, często korzysta z ujęć .

- ośmiesza
- heroicznych
- heroizuje
- obiektywną
- demaskuje
- gloryfikuje
- obiektywną
- gawędzi
- subiektywną
- obyczajowa
- satyryczna
- ograniczoną
- igra
- nieograniczoną
- romansowa
- oceniającą
- aprobuje
- heroikomicznych

Sprawdź odpowiedzi (w e-podręczniku jest inna numeracja ćwiczeń):

<https://epodreczniki.pl/a/dobry-humor/DIXGbcxFN>

Ćwiczenie 2.15

Przeanalizuj dialogi i narrację w module centralnym i w kontekście. Uporządkuj cechy języka postaci i narratora.

Język postaci

literacki

wpływ stylu felietonowego

oficjalny

stylizacja środowiskowa
języka

odstępstwa od norm
językowych

elementy gwary i żargonu

bełkotliwość

powtarzanie plotek

Język narratora

Sprawdź odpowiedzi (w e-podręczniku jest inna numeracja ćwiczeń):

<https://epodreczniki.pl/a/dobry-humor/DIXGbcxFN>

Ćwiczenie 2.16 (dla chętnych)

Przywołaj odpowiednie fragmenty utworów, aby dowieść słuszności cech języka literatury satyrycznej wskazanych w poprzednim zadaniu.

Ważne!

Literatura satyryczna miała w Polsce ograniczone możliwości rozwoju ze względu na wyjątkowo restrykcyjną cenzurę – zwłaszcza w zaborze rosyjskim. Mniej dokuczliwa była ona w Galicji (zabór austriacki), gdzie cenzorzy, dbający o nietykalność dworu cesarskiego, zezwalali na prowadzenie w prasie sporów politycznych między poszczególnymi partiami, a także na piętnowanie niepożądanych zjawisk społecznych i obyczajowych. Były one przedmiotem satyrycznego obrazowania w powieściach m.in. [Jana Lama](#), takich jak *Wielki świat Capowic* (1869) czy *Koroniarz w Galicji* (1869).

Główne konwencje literatury satyrycznej wytworzyły się w czasach komediopisarza greckiego Arystofanesa (V w. p.n.e.) pod wpływem kultury karnawałowej. Podczas karnawałów – w „świecie na opak” – następowało zawieszenie oficjalnych norm i praw, zniesienie hierarchii („z chłopą król”), parodiowanie gatunków oficjalnych, tekstów liturgicznych itd.; posługiwano się językiem pełnym nieprzyzwoitości, przekleństw, wyzwisk i rubaszości. **Kultura karnawałowa przetrwała średniowiecze, renesans, barok, a zdegradowana została dopiero w wieku XIX. Powieść satyryczna pozytywizmu nie eksponuje ludowego „śmiechu pozytywnego”. Surowej ocenie – ośmieszeniu i zdyskredytowaniu – poddaje upadek norm powszechnie akceptowanego etosu.** Jest też drugi nurt literatury śmiechu: tzw. humorystyka – wyrozumiała w ocenie ułomności bohaterów, tolerancyjna, dobrodusza i wybacząca.

Wielki świat Capowic

Jan Lam *Wielki świat Capowic*

Pani Precliczkowa, czyli, jak ją powszechnie nazywano, pani forszteherowa, z domu Hanserlówna, córka c.k. komisarza cyrkularnego z Rzeszowa, Bochni czy z Jasła, od lat dwudziestu kilku była wierną i przykłądną towarzyszką p. prefekta departamentu capowickiego w pozaurzędowym jego żywocie: najprzód, gdy był conceptspraktykantem w rodzinnym jej mieście, później — gdy przechodził dalsze stopnie hierarchii urzędowej przy namiestnictwie we Lwowie, a na koniec — gdy zaufanie rządu powołało go do piastowania ważnej posady, na której go zastajemy w roku 1866. We wszystkich tych miejscach pobytu najładniejsza potwarzy złośliwość ludzka nie zdołała podnieść przeciw niej innych zarzutów, jak tylko te, których ofiarą padają wszystkie mniej więcej żony nasze. I tak np. było rzeczą autentycznie stwierdzoną, że pani forszteherowa posiadała o jedną suknię jedwabną i o dwa kapelusze mniej niż gospodyni ks. proboszcza Zająca w Capowicach, co rzucało oczywiście jak najmniej korzystne światło na jej dobry smak, na jej elegancję i na jej poczucie tego wszystkiego, co była winną sobie samej i stanowisku swojego małżonka. Dalej, jak utrzymywano, posiadała pani kontrolorowa Langbauerowa niezbite dowody, że futro pani naczelnikowej miało tylko kołnierz tumakowy, pod spodem zaś były proste lisy czy nawet farbowane króliki. Okoliczność ta zmniejszała w bardzo znacznym stopniu uszanowanie całego wielkiego świata capowickiego dla pani Precliczkowej. „Co mi to za naczelnikowa — zwykła była mawiać pani kasjerowa — kiedy prosta kanceliścina potrafi się ubrać lepiej od niej, gdy idzie w niedzielę na mszę do kościoła! Księża gospodyni wygląda przy niej jak jaka hrabina. Gdyby nie mąż, każdy miałby ją za nic” itd. Kto tylko ma najmniejsze wyobrażenie o przyzwoitości, o wymaganiach światowych, ten od razu potrafi ocenić słusność tych zarzutów. W ogóle powtarzano sobie po cichu w całych Capowicach, że pani forszteherowa nie umie prowadzić domu jak należy. P. pocztmistrzowa zaręczała raz ks. wikaremu, że u forszteherów przez trzy dni, dzień po dniu, był na obiad rosół zasypany hreczanymi krupami i sztuka mięsa z chrzanem octowym. Szczegół ten dostarczył przedmiotu do żywej i nader wyczerpującej dyskusji przy kawie u państwa kontrolorstwa, gdzie ks. wikary bywał częstszym niż codziennym gościem, i p. asystentowa zaręczała słowem honoru, że w życiu swoim nie słyszała nic podobnego. Po czym, wiedziona zapewne chrześcijańskim uczuciem, które nam każe ostrzegać bliźniego, gdy błądzi przez niewiadomość, p. asystentowa, wracając do domu, wstąpiła do pani forszteherowej i opowiadała jej słowo w słowo wszystko, co p. pocztmistrzowa mówiła ks. wikaremu, a ks. wikary pani kontrolorowej, i jak po tym wszystkim wyraziła się następnie pani kasjerowa i p. Kuskiewiczowa (żona wielkorządcy Capowic, Capówki i Capowej Woli), jako też pan kasjer, p. kontrolor, p. pocztmistrz i p. aptekarz, a nade wszystko dr Rzeźnicki, młody medyk [...]. Nazajutrz, gdy p. Precliczek zażądał, jak zwykle, chrzanu do swojej sztuki mięsa, p. forszteherowa opowiedziała mu ze łzami w oczach, że musi się obejść bez tej przyprawy, „bo i tak już to a to rozpowiadają w mieście”.



Thomas Sully, *Plotka*, kolekcja prywatna

Ćwiczenie 3.1 (obowiązkowe)

Wskaż w podanym fragmencie nazwy znaczące i wyjaśnij ich funkcję.

Ćwiczenie 3.2 (obowiązkowe)

Wyjaśnij, dlaczego większość wymienionych postaci określana jest poprzez pełnione stanowisko.

Ćwiczenie 3.3 (obowiązkowe)

Scharakteryzuj mieszkańców Capowic.

Rysunek satyryczny



George Cruikshank, *Wspaniała rozłożystość*, 1849, szkic

Ćwiczenie 4.1 (obowiązkowe)

Wyjaśnij, na czym polega satyryczny charakter rysunku Cruikshanka.

Wskazówka

Rysunek dotyczył krynoliny na metalowym stelażu.

Ćwiczenie 4.2 (obowiązkowe)

Cruikshank poprzez rysunki komentuje otaczającą rzeczywistość i ośmiesza XIX-wieczną modę. Jakie zjawiska współczesnego świata mogłyby – według Ciebie – się stać przedmiotem satyry?

Ćwiczenie 4.3 (obowiązkowe)

Współczesnym głosem komentującym i ośmieszającym rzeczywistość stały się kabarety. Przeprowadźcie w klasie dyskusję na temat ich roli i funkcji. Wykorzystajcie wiedzę zgromadzoną przed lekcją.

Zadaniowo

Ćwiczenie 5 (dla chętnych)

Stwórz mapę myśli dotyczącą literatury humorystycznej. Podaj znane ci przykłady gatunków i tekstów ośmieszających pewne zjawiska. Odwołaj się do różnych epok.

Ćwiczenie 6 (dla chętnych)

Czy sztuka może, bawiąc, uczyć? Rozważ problem, odwołując się do podanego fragmentu *Szkiców węglem* oraz wybranych tekstów kultury. Napisz pracę na minimum 250 słów.

Słowa kluczowe

Zaproponuj własną kolejność słów kluczy z tego tematu. Możesz kierować się tym, co cię zaintrygowało, poruszyło, zaskoczyło itp. Przygotuj krótkie uzasadnienie swojej propozycji.

satyra	⌵
karykatura	⌵
humoreska	⌵
kabaret	⌵
wyolbrzymienie	⌵
nazwy znaczące	⌵
typowość	⌵
humor	⌵

Pokaż słowa w chmurze

Skorzystaj z linku: <https://epodreczniki.pl/a/dobry-humor/DIXGbcxFN>